

## TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, służba wojskowa, walki z Niemcami, Niemcy

### „Niemcy mieli o sto procent lepszą broń”

Druga sprawa, że Niemcy mieli o sto procent lepszą broń. Mieli te automaty czeskie, a te pepesze co my żeśmy mieli to nic nie były warte. Po tygodniu czasu, po dwóch tygodniach z Niemcami śmy się spotkali i to ja młody żołnierz byłem... Żołnierze krzyczą, że idą Niemcy na nas. Tak o trzysta metry przed nami. Tak, rzeczywiście wyszliśmy z tego budynku. Idzie, niebiesko jest. Idą Niemcy i drą się, krzyczą tam jakoś, e tam, cholera wie co tam krzyczą. No co... i tak nie uciekniesz nigdzie, no kładziemy się i obstrzelujemy. Oni strzelają do nas, my do nich strzelamy. Później Niemcy wycofują się, drugie nadchodzą, przechodzą, ja strzelam. Tam może było pięćdziesiąt, sześćdziesiąt metry taka nizina była, Niemce przechodzą z plecakiem, ja tnę z tego pepesza. E tam. Niemiec jak szedł tak i poszedł. I koniec, nie widzę, żeby się kładł. Ale to jeszcze nie to, ale porucznik był ze mną, to samo. I on strzelał, a Niemce sobie spokojnie przechodziły. A Niemce sobie przechodziły. Było nas ośmiu, dwóch nam zabiły, dwóch rannych, a we czterech śmy przyszli. We czterech śmy przyszli, i tych rannych, nawet takiego Mietka tam spod Lublina ciągnęły go we dwóch chłopaki, miał obydwie nogi przestrelone i tak mu te wisały. Tak jak ucięte były. One go niosły we dwóch, to mu się nogi te wlokły. Bardzo mówi go bołą, mówi: „Boli mnie, bo jak ta kość o kość tam dotyka”, żeby go jakoś inaczej niosły. Tu nie było na co. To mówię: „Weźta mój karabin, mój pepesz”, a ja go wziętem na plecy, Mietka tak wziętem tu, jego głowę, twarz jego i go niesę z tego pobojuwiska. Mówię: „Jak Mietek, lepiej ci?” „Z tobą Tadek, mi lepiej, bo wiesz, nie wleką mi się po ziemi nogi.” „No to dobrze, to jak ci dobrze, no to ja cię odniosę tam”. Trzysta, czterysta metry od Niemców, od tej linii śmy odeszli... i tam żeśmy już stanęli aż nasze wojska doszły, tam takie przegrupowanie było, a ten porucznik co był z nami, to nas było ośmiu i ten porucznik, wycięły mu płaszcz z cekaemu tak, że zrobił się frak. Przód miał, przód miał płaszcz, a z tyłu miał wszystko wycięte. Tak jak nożycami. No mówimy: „Poruczniku, płaszcz pól nima.” „No jobże twoju mać, nie tuka?”. Nu się patrzy, no że niet. Spodnie nie były ruszone u niego, u tego porucznika. No zdjął ten

płaszcz, no niezdatny do chodzenia był.

I tam później tam gdzieś spotykaliśmy lagry... Jak żeśmy tam z boku Berlina, spotykaliśmy lagry i raz śmy spotkali taki lagier, gdzie było tam może tysiąc czy dwa tysiące jakichś niewolników. Na zielono były w płaszczach ubrane i zielone miały furazerki, ale dogadać się z nimi nie mogliśmy nic. Ruskie to w ogóle nie znały niemieckiego, a ja trochę niemiecki znałem, to próbowałem z nimi po niemiecku i też nie wiedziały, nie rozumiały nic. Nie dowiedzieliśmy kto one były, skąd, czy to były jakieś italiano, czy coś, czy Włochy jakieś były, czy skądś tam był naród? I były po wojskowemu, krótkie płaszcze takie miały, ale nie dowiedzieliśmy się.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-11-14, Sielce
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Grzegorz Woźniak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"